

O zbędności wielkich słów

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Ludzie boją się od tak dawna, że niektórzy nawet do bania się przyzwyczaili i je polubili. Nasi przodkowie, nie tylko ci dość dalecy, ale i bliżsi, naprawdę mieli czego się bać; najpierw lwów i hien hasających po sawannie i, być może, również z tego strachu, podjęli wędrówkę po całym świecie, potem neandertalczyków, jeszcze później morowego powietrza, Tatarów, Krzyżaków, Szwedów i wszystkich bliższych i dalszych sąsiadów.

Zupełnie nie wiadomo, dlaczego, ale niektórzy nasi sąsiedzi bali się nas. Dziś sąsiedzi nieco złagodnieli, więc ci, co bać się lubią, mogą swoją pasję zaspokajać oglądając horrory i thrillery, a kto jest bardzo odporny nerwowo, to relacje z posiedzeń komisji sejmowych, wystąpień związkowców lub słuchać kaznodziejów i ich wizji poprawienia świata. Najbardziej jednak lubimy się bać własnych wyobrażeń, jak mi się wydaje. Jednym z takich wyobrażeń jest Absolut. Od razu muszę jednak poczynić ważne zastrzeżenie — nie chodzi mi o ową zagraniczną gorzałkę, która potrafi nie tylko zmącić jasność myśli, zakłócić wymowę ale i zwalić z nóg.

Spróbujmy, chociaż pokrótce opisać to dziwadło, aby wiedzieć, o czym jest mowa. Choć filozofowie od dwudziestu paru już wieków usiłują rozeznąć się w sytuacji, jednak, tak jak w przypadku rysopisów nieznanego z Patriarszych Prudów, opisy te są do niczego. Nikt przedmiotu opisu na własne oczy nie widział więc, w gruncie rzeczy, wszyscy opisują tylko swoje o nim wyobrażenia, niczym o jakimś hefalumpie. W jednym są tylko dość zgodni — jest to coś Wszechpotężnego, Wszechogarniającego i Ponadczasowego. Nie ma przed nim ucieczki, bo siedzimy w jego wnętrzu, a jedyne, co nam pozostaje, to kontemlować jego ogrom, zwłaszcza zestawiając z mizериą, nie tylko własną, ale i całej ludzkości oraz korzyć się i płaszczyć na wszystkie możliwe sposoby. Te superlatywy to też jeden ze sposobów obłaskawiania rzeczy trudnych do wyobrażenia, jak np. Wielka Kumulacja czy Wielki Wybuch.

Raz po raz Absolut daje się nam we znaki, a to jakimś trzęsieniem ziemi, a to pokazną kolekcją tajfunów, a to znowu wygrażając przelatującą asteroidą, planetą Nibiru albo gwiazdą supernową, przynajmniej takie wyjaśnienia czasem są udzielane. Wzorem już przywołanego pisarza odnotujemy jednak pewną osobliwość; Absolut nigdy nie daje się poznać jako sprawca majowego, orzeźwiającego deszczu, łagodnego, ale słonecznego lata, pogodnej jesieni czy znośnej zimy. Nigdy nie przesunie on rzeki tam gdzie lepiej byłoby, aby płynęła, nie splantuje żadnej zbędnej góry i nie wymiecie tego całego kosmicznego bałaganu, przez który musi się przedzierać nasza sterana wiekiem Ziemia. Ta skłonność Absolutu do szafowania nieszczęściami zamiast dobrocią, jest bardzo ważną jego cechą, być może nawet jedyłą, dającą się zrozumieć i wyjaśnić, bowiem po każdym takim wydarzeniu, znajdują się chętni do objaśnień, że są one tylko znakiem ostrzegawczym lub demonstracją możliwości.

Nie jest więc Absolut czymś specjalnie miłym, mimo to, ma on swoje zalety. Nie jest on zagrożeniem specjalnie realnym, bo powodzie, lawiny i epidemie zawsze przytrafiają się gdzieś daleko i komuś innemu, nie grozi włamaniem się na bankowe konto, bo go nie mamy, nie potrafi nas samochodem, bo na szosie to techniki jazdy zazdroścżą nam Kubica i Hołowczyc, nie zatruje żadną chińską zupką sporządzoną z modyfikowanych genetycznie roślinek, bo my jemy tylko krajowe i do tego ekologiczne produkty. Jeśli już przytrafi się nam jakieś nieszczęście, to sprawca jest zazwyczaj uchwytany, choć niekoniecznie dla policji; w ostateczności winnym jest rząd.

O Absolutcie można też swobodnie rozprawiać, nawet trochę go obmawiać. I choć różni mędracy, kaznodzieje i prorocy zalecają, nawet nakazują wobec niego daleko idącą pokorę, zazwyczaj na gadaniu się kończy i każdy robi swoje.

Historia zaczęła się już w głowach starożytnych Greków, chociaż to nie oni ukuli owe słowo, nie wiem czy nawet takie znali. Że 'jednostka bzdurą, jednostka zerem', jak to mówił poeta, o tym każdy może się łatwo przekonać w najdrobniejszym chociażby urzędzie. I choć starożytni specjalnie wielu państwowych urzędów nie mieli, widać, że te, które już wtedy istniały, dały im się we znaki. Stąd już tylko krok do oszołomienia widokiem gwiazdzonego nieba lub bezkresnego, tak na pierwszy rzut oka, oceanu. Niektórzy uspokajali, że ocean nie taki znowu wielki, przecież gołym okiem widać, że kończy się na słupach Heraklesa, bo kawałek dalej zachodzi słońce, które rano wstaje, też znowu nie tak daleko, bo gdzieś koło Kolchidy. A i niebo nie tak znowu daleko i wysoko, z Olimpu, a jeszcze lepiej Araratu, można je dotknąć ręką. Chętnych do dotykania nie było zbyt wielu, bo

mieszkańcy nieba na śmiałków mieli swoje sposoby, często dość radykalne.

Potem zaczęło się wszystko mieszać i każdy opowiadał o czymś zupełnie innym. Szkoły filozoficzne mnożyły się, choć nieco wolniej niż w III RP przeróżne akademie i uniwersytety, ale jednak. Przybywało też mędrców i od kilkuset lat wiemy, że Wszechświat, czyli jedno z wcieleń Absolutu, jest nieco większy niż to wydawało się starożytnym i średniowiecznym. Z jednej strony, niby taki wielki, ale wystarczy chwila namysłu, zwłaszcza, gdy ma się głowę na karku i należy ona choćby do takiego Newtona, kartka papieru i trochę atramentu, aby szybko policzyć, kiedy Księżyc wejdzie w paradę Słońcu i je zaćmi, gdzie powinna znajdować się jakaś jeszcze nienazwana planeta i wiele innych, przeciętnemu obywatelowi zupełnie niepotrzebnych, rzeczy. Wielki, ale daje się kontrolować, nie jest więc taki znowu nieogarniony.

Filozofowie jednak nie ustawiali w pracy, nie przejmując się żadnymi bezbożnymi rachunkami. To, co duże nazwali Największym, to, co zimne Najzimniejszym, to, co nieznanie Niepoznawalnym, ale aby oszczędzić sobie czasu wymyślili słowo, którego nie da się przeskoczyć — Absolut. Przedtem, jak wiadomo, musieli trudzić się nad dłuższymi lub krótszymi opisami, zazwyczaj jednak woleli dłuższe, a przez to mniej jasne, zresztą czytelnictwo nie było jeszcze specjalnie rozwinięte.

Kiedy jednak wymyślono nowe słowo, wszyscy, o dziwo, od razu je zrozumieli. Słowo zaczęło zdobywać popularność, spodobało się nie tylko swoim twórcom, ale i osobom pozornie nieco postronnym, szczególnie zaś władcom i politykom. Nie ma w tym nic dziwnego ani zaskakującego, filozofowie żyli u boków władców i robili, co mogli, aby łaska pańska spływała szczerze także na naukę, trochę za ich pośrednictwem. Absolut zaczął więc wieść własne życie, szybko się wyalienował, i jak każdy tego rodzaju twór równie szybko zdobył władzę nad ludźmi, w tym i nad swoimi twórcami. Władza także rosła w siłę, gdzieś stawała się władzą absolutną, aż doszła do znanego nam stadium, czyli totalitaryzmu.

Te przemiany i tę łatwość zrozumienia sensu nowego słowa łatwo zrozumieć, bo już od najdawniejszych czasów wszyscy je dobrze znali. Wszędzie, i to nie od dziś wiadomym było, że jeśli najskromniejszy nawet kacyk powie, że 'absolutnie nie', to nic już nie pomoże, trzeba się ukorzyć i jak najszybciej stosownymi ofiarami przebłagać jego gniew, ile sił zacierając złe wrażenie. Pamięć historyczna, wcale nie taka znowu krótka, przywoływała przykłady różnych absolutnych władców, a i współczesnych nie brakowało, więc dość łatwo było pojąć, o co chodzi z tym Absolutem. Grunt pod przyjęcie tego, w mniemaniu filozofów wyrafinowanego i wymyślnego pojęcia, był więc przygotowany wspólnym wysiłkiem niezliczonych satrapów, dyktatorów, reformatorów i inkwizytorów. Z tamtego czasu zostało też nam niewolnicze podejście do Absolutu. To niewolnicze podejście przejawia się w natychmiastowym paraliżu myślenia, padaniu na kolana i oddawaniu czci, jeśli tylko padnie to słowo lub jego synonim.

Jeśli się jednak trochę zastanowić, to Absolut wcale tych czołobitności od nas nie wymaga. Mogę sobie przecież kpić do woli z dowolnej gwiazdy, łącznie z filmowymi, naigrawać się z każdej planety, np. groźnej Apophis, i nic złego z tego tytułu mi się nie stanie. Żadna tam Wega czy Betelgeza nie obrazi się, żaden Uran ani Mars nie wyśle mi najskromniejszego nawet upomnienia, o plutonie egzekucyjnym nie wspominając.

Czy więc ma sens nawoływanie do oddawania czci Absolutowi? Nie jest to, niestety, pytanie retoryczne. Absolut ma sporo swoich funkcjonariuszy, a ci, absolutnie przekonani o swej nieomyślności, są równie mocno przekonani o istnieniu Absolutu, i to tak wielkiego, że żaden ludzki umysł tego pojąć nie jest w stanie. No, z małymi wyjątkami, i właśnie oni są tymi wyjątkami, więc z tej racji zrobią wszystko, aby przywołać do porządku każdego niefrasobliwego wesółka. Nie jest to jednak ten Absolut, o którym rozprawiają filozofowie, choć nosi to samo imię i właśnie ta zbieżność imion bywa źródłem, jakże czasem bolesnych, nieporozumień. W rezultacie okazuje się, że to nie my zabijamy Absolut, ale wręcz odwrotnie. Z jego powodu, choć bez jego nakazu i udziału, sporo ludzi postradało zmysły, czasem życie, jednym słowem, narobiło sobie sporo kłopotów.

We Wszechświecie, Kosmosie czy jak to by nie nazwać, nie ma niczego absolutnego, ani przez małe **a**, ani przez wielkie **A**. Nawet zera absolutnego tam nie ma, choć wydawało się do niedawna, że jest to miejsce, gdzie z tym akurat nie powinno być problemu, ale odkąd jacyś panowie wykazali, że to nie w uszach im tak szumi, tylko gdzieś dalej, wiadomym się stało, że jest tam coś więcej niż zero.

Dwadzieścia parę wieków temu, kiedy wędrowka z Rzymu do Pekinu, mogła trwać latami, mogło się również wydawać, że świat jest przeogromny. Z drugiej jednak strony, cały świat dla znakomitej większości ludzi ograniczał się do ich wioski czy miasta i o jego rzeczywistej wielkości nie mieli nawet wyobrażenia. Kolumbowi podróż do Ameryki, a jak mniemał, do Indii czy w ich pobliże, zajęła parę tygodni, Fileas Fogg objechał świat w 80 dni, właściwie to nawet w 79, lot na Księżyc i z powrotem trwał mniej więcej tydzień. Do kolegi w Kanadzie czy Nowej Zelandii nawet nie muszą

jechać, bo widzę ich i rozmawiam z nimi, kiedy zechcę, tyle tylko, że nalewamy sobie z różnych butelek.

Czy w tej sytuacji komukolwiek z nas przychodzi do głowy myśl o swojej znikomości? Po co miałyby przychodzić? Komu ona by służyła, boć przecież nikt za nią by nie stał? Absolutnie nie w głowie nam wtedy Absolut. Absolut to jest przecież hefalump Lumpek, w przeciwieństwie do szwedzkiego, który jest realnością.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-01-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8697) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8697>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl